

Ks. Alojzy Drożdż
Uniwersytet Śląski
Wydział Teologiczny

HISTORIA I PRZEŻYWANIE LUDZKIEJ MORALNOŚCI

Człowiek jest istotą historyczną. Rodzi się i umiera. Przed nim staje wieczność. Czas jest jednym z największych Bożych darów i dlatego należy mądrze zagospodarować go dla osiągnięcia szczęścia doczesnego i wiecznego.

Przeżywanie czasu jest nieodłączne od człowieczeństwa i tym samym od ludzkiej moralności. Główną racją jest historyczność człowieka¹. Z tego powodu moralność, jako „coś” ludzkiego, przejawia się także jako historia dobra albo zła ludzkiego². Mówi się również, że „takie są czasy, jacy są ludzie”. Chodzi o to, że ludzie są albo dobrzy, albo źli. Ta historia ludzka może współdecydować o dojrzewaniu ludzkim (nie tylko moralnym) do heroizmu życiowego³.

Przypominamy w obecnej analizie dwa założenia badawcze znane od wieków w teologii moralnej. Pierwsze mówi o tym, że wszelkie akty, myśli, czyny, postawy, style życia (a więc i moralności) są warunkowane historycznie. Toć przecież

¹ Termin „historia” jest równie nieostry, co skomplikowany. Jego znaczenie zwykle precyzuje się trochę w zależności od kręgu kulturowego lub systemu, w jakim występuje. Przede wszystkim „historia” zarówno w języku greckim (*historia, historeo, hordo*), jak i polskim, posiada znaczenie podmiotowe (pierwotne) i przedmiotowe (wtórne). Podmiotowo oznacza oglądanie czegoś, widzenie rzeczy ciekawej, bycie świadkiem ważnego zdarzenia, pytanie o coś lub o kogoś, poznawanie, dociekanie, badanie, przeżycie jakiegoś faktu, wspomnianie, wiadomość o czymś, informację, opisanie, opowiadanie, obraz, relację i przekaz, wreszcie wiedzę oraz odpowiednio zorganizowaną naukę. Przedmiotowo oznacza treści powyższego, zdarzenia, fakty, czyny ludzkie (*res gestae, gesta*), działanie się, stawanie się czegoś, rozmaite obiektywizacje działań osoby i zbiorowości, a wreszcie – dzieje. Por. C.S. Bartnik, *Historiologia*, „Ateneum Kapłańskie” 79,2 (1986), s. 214–231.

² Por. A.M., *Spór o dobro*, „Znak” 14,95 (1962), s. 462 n.

³ Por. K. Michalski, *Między heroizmem a bestialstwem*, Częstochowa 1983, s. 7 n.

w teologii moralnej od wieków znane są tak zwane *circumstantiae vitae*, okoliczności warunkujące ludzkie akty moralne – dobre albo złe⁴. Drugie natomiast założenie wskazuje na to, że historia też – jak się to mówi od wieków – „może płynąć przeciw prądowi ludzkich sumień”⁵. Odpowiednio do tego dzieje ludzkie są albo dobre, albo złe. *Tertium non datur*. W teorii moralności jest to problematyka ze wszech miar pasjonująca badawczo, chociaż trzeba powiedzieć, że w ostatnich latach nieco zapomniana.

Czas jest dany człowiekowi przez Boga, aby ten człowiek tego Boga szukał, odnalazł Go i przyjął Jego zbawienie. Stąd – historia ludzka, zwyczajna i nadzwyczajna, wpisuje się w historię zbawienia⁶. Szczególna historia zbawienia, wyrażająca się w Objawieniu biblijnym i realizowana przez zbawcze posłannictwo Kościoła, rzuca światło na ogólną historię zbawienia, ukazując zbawczy sens całych dziejów ludzkości i życia każdego bez wyjątku człowieka. Cała historia przedchrześcijańska zmierzała ku Chrystusowi i w Nim uzyskała ostateczny sens. Takie rozumienie historii zbawienia równoznaczne jest z przekonaniem, że dzieje ludzkości od samego swego początku posiadają określony i transcendentny sens i cel, nadany im przez Boga, ku którego realizacji zmierzają, niezależnie od

⁴ Por. W. Wicher, *Podstawy teologii moralnej*, Poznań–Warszawa–Lublin 1969, s. 360–375. „Wszystkie czynniki będące poza istotą aktu ludzkiego, a jednak w jakiś sposób go dotyczące zwą się okolicznościami (*circumstantiae*) – mówi św. Tomasz z Akwinu (I-II q.7 a.1). Wylicza się powszechnie siedem okoliczności: kto, co, gdzie, przy użyciu jakich środków, dlaczego, jak, kiedy (*quis, quid, ubi, quibus auxiliis, cur, quomodo, quando*)” (tamże, s. 354).

⁵ K. Dedecius, *Czyż może historia płynąć przeciw prądowi ludzkich sumień...?*, „Ethos” 1 (1988), s. 26–44.

⁶ Historia zbawienia – to stopniowa realizacja zbawczych planów Bożych w dziejach ludzkości. W sensie szerokim pojęcie to obejmuje całą historię, wszystkie wydarzenia w dziejach ludzkości, jeśli mają pozytywne lub negatywne odniesienie do ostatecznego zbawienia człowieka. W sensie ściślejszym przez historię zbawienia rozumiemy tylko to, co dokonuje się w historii dla urzeczywistnienia Boskiego planu zbawienia świata.

Pojęcie historii zbawienia jest zblżone do pojęcia ekonomii zbawienia i często bywa z nim utożsamiane. Jednakże w świetle tekstów Pisma Świętego (zwłaszcza Ef 1,3-14; 3,1-13) i najstarszej tradycji chrześcijańskiej (m.in. św. Ignacego Antiocheńskiego i św. Ireneusza z Lyonu) ekonomia zbawienia to sam plan zbawienia ludzkości, stopniowo objawiany i realizowany przez Boga w dziejach Starego i Nowego Przymierza, albo też sam określony porządek realizowania przez Boga dzieła zbawienia w poszczególnych okresach historii. Stąd można mówić o jednej ekonomii zbawienia jako o całości zbawczego planu Bożego realizowanego w dziejach albo o wielu kolejnych ekonomiach zbawienia jako o kolejnych przymierzach Boga z ludzkością i kolejnych etapach historii zbawienia: ekonomia prawa natury lub prawa powszechnego (etap pierwszy – od stworzenia świata do Abrahama: przymierze z Adamem i Noem), ekonomia prawa Mojżeszowego (Stare Przymierze – dzieje narodu wybranego od Abrahama do Chrystusa), ekonomia Nowego Prawa Ewangelii (etap Nowego Przymierza – od Wcielenia do paruzji). Por. W. Łydka, *Historia zbawienia, Słownik teologiczny*, red. A. Zuberbier, Kielce 1998, s. 198–199; S. Grzybek, *Pismo Święte historią zbawienia, w: Idee przewodnie Konstytucji o Bożym Objawieniu*, Kraków 1968, s. 89–120; D. Dietrich de, *Boży plan zbawienia*, Lublin 1970; J. Kudasiewicz, *Wstęp do historii zbawienia*, Lublin 1973; R. Voillaume, *Wieczny i żywy*, Kraków 1982; I.R. Moran, *Chrystus w historii zbawienia*, Warszawa 1985; H. Urs von Balthasar, *Teologia dziejów*, Kraków 1996.

faktu, na ile poszczególni ludzie zdają sobie z tego sprawę i świadomie dla urzeczywistnienia wspomnianego celu działają⁷.

HISTORYCZNOŚĆ LUDZKIEGO ŻYCIA

Ziemska – ludzka egzystencja jest nierozłącznie związana z przeżywaniem czasu. Ludzkie przeżywanie czasu ma więc swoje nie tylko fenomenologiczne odśłony (przeżywanie przeszłości, teraźniejszości i przyszłości), ale ma także zasadzenie metafizyczne. Wynika ono z niepowtarzalności człowieka⁸. Czas pełni w ludzkich biografiach rozmaite funkcje. To czas ziemskiego życia wyznacza nie tylko powszechny rytm życia, ale i style ludzkiego postępowania⁹. Biografie zaś są nierozłącznie związane z „jakością” moralną każdego człowieka: jakością albo dobrą, albo złą.

Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem. Jest czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wyrwania tego, co zasadzono, czas zabijania i czas leczenia, czas burzenia i czas budowania, czas płaczu i czas śmiechu, czas zawodzenia i czas płasów [...] czas szukania i czas tracenia, czas zachowania i czas wyrzucania, czas rozdierania i czas zszywania, czas milczenia i czas mówienia, czas miłowania i czas nienawiści, czas wojny i czas pokoju (Koh 3,1-8).

Dzięki przeżywaniu czasu człowiek doświadcza swojej przemijalności.

Prawo zmienności obejmuje cały świat empiryczny, materię nieożywioną, rośliny, zwierzęta i ludzi. Z tych różnych form bytowania człowiek wysuwa się na szczególnie miejsce, ponieważ jest istotą myślącą i ma świadomość swojej zmienności. Minerale, rośliny, zwierzęta po prostu są i trwają nieświadome tego, że czas ich przemija i że kiedyś kres istnienia, bytują zatem tylko w teraźniejszości. Natomiast człowiek zastanawia się nad prądem zmian życia, które go zewsząd ogarniają

⁷ Por. W. Łydka, *Historia...*, s. 359.

⁸ Por. S. Swieżawski, R. Jaworski, *Byt*, Lublin 1961, s. 121 n.; por także W. Szymański, *Metafizyczne podstawy etyki*, „Znak” 5 (1961), s. 651–663.

⁹ Mówi na ten temat papież Franciszek w adhortacji *Evangelii gaudium* między innymi: „Nie powinniśmy również pojmować nowości tej misji jako wykorzenienia z naszej żywej historii, dzięki której jesteśmy i się rozwijamy. Pamięć stanowi wymiar naszej wiary i możemy ją nazwać »deuteronomiczną«, analogicznie do pamięci Izraela. Jezus zostawia nam Eucharystię jako codzienną pamięć Kościoła, wprowadzającą nas coraz bardziej w Paschę (por. Łk 22,19). Ewangelizacyjna radość jaśnieje zawsze na tle wdzięcznej pamięci: jest łaską, o którą powinniśmy prosić. Apostołowie nigdy nie zapomnieli chwili, gdy Jezus poruszył ich serca: *Było to około godziny dziesiątej* (J 1,39). Wraz z Jezusem pamięć uobecnia nam prawdziwe *mnóstwo świadków* (Hbr 12,1). Pośród nich wyróżniają się niektóre osoby, które w sposób szczególny przyczyniły się do wzrostu naszej radości związanej z wiarą: *Pamiętajcie o swoich przelożonych, którzy głosili wam słowo Boże* (Hbr 13,7). Czasem chodzi o proste i bliskie osoby, które wprowadziły nas w życie wiary: *wspominam bezobłudną wiarę, jaka jest w tobie; ona to zamieszkała najpierw w twojej babce, Lois, i w twej matce, Eunice* (2 Tm 1,5). Wierzący to człowiek zasadniczo »zachowujący pamięć« (nr 13).

i modelują. Będąc syntezą dwóch rzeczywistości: duchowej i materialnej, istnieje on w czasie i jest poddany prawu trwania, ale chwila terażniejsza nie zamyka go w sobie całkowicie: posiada on swoją historię¹⁰.

Jest też otwarty na wieczność¹¹. I na tej prawdzie zasadza się jedna z największych powinności ludzkich, czyli troska o wieczne zbawienie¹².

W tym miejscu warto przypomnieć to, o czym pisał Maurice Blondel w swym *Dzienniku* pod datą 1 stycznia 1887 roku:

Wieczorem pierwszego dnia nowego roku odnoszę zawsze przedziwne wrażenie. Ten tak szybko nadchodzący koniec początku, tak często ponawianego, sprawia we mnie smutne i zarazem słodkie odczucie nicości czasu: to są nieszpory wieczności. Czasu nie ma. Wiara i sakramenty pozwalają nam żyć w wieczności, w rzeczywistości nieogarnionej i boskiej. Nie potrafimy tego dostrzec. Nie umiemy zauważyć wszystkich znaków, poprzez które moglibyśmy rozpoznawać, że istnieją w duszy nieznanne moce, wyższe życie, godna podziwu przyszłość, nieskończona wielkość, niebo wykraczające poza obecne mgły i cienie. Trzeba żyć tam: *Dążcie do tego, co w górze* (Kol 3,2). Trzeba pokazać to światu. Trzeba się posługiwać wszystkimi najnowszymi odkryciami. Trzeba, aby w coraz większym stopniu wiedza dopomagała do uświęcenia cudu. A jednak będzie ona coraz bardziej zbudowana przeciw wszystkiemu, co nadprzyrodzone. Wiara jest coraz bardziej jasna i zarazem coraz bardziej ciemna. Światło i cień rosną i mieszają się ze sobą, uzupełniając się wzajemnie¹³.

CZY MOŻE HISTORIA PŁYNAĆ PRZECIW PRĄDOWI LUDZKICH SUMIEŃ?

Odpowiadając na to ważne pytanie, można odpowiedzieć krótko: może płynąć i rzeczywiście często płynie. Przypomnijmy też, że człowiek sensowny żyje nie tylko „chwilą”, ale i żyje „sumieniem”. Żyje wiarą, nadzieją i miłością, żyje prawdą, która staje się wewnętrzną treścią prawdziwości i prawości sumienia.

Ciekawie na temat tego, że „historia może płynąć przeciw prądowi sumień”, pisze Karl Dedecius¹⁴. Śledzi on przede wszystkim wiarę młodego Karola Wojtyły w wewnętrzną strukturę świata. Śledzi rozwój jego sumienia oraz jego wiarę w miłość. Śledzi i analizuje wraz z poetą najpierw *Pieśń o Bogu ukrytym*, by przejść

¹⁰ S. Witek, *Chrześcijańska wizja moralności*, Poznań 1982, s. 18–19.

¹¹ Przypomnijmy w tym miejscu, że problem jest bardzo poważny, gdyż św. Augustyn pyta: „Czymże jest więc czas? Jeśli mnie nikt o to nie pyta, wiem; gdy zaś chcę wyjaśnić pytającemu, nie wiem; wiem jednak i śmiało to twierdzę, że wiem, iż gdyby nic nie przemijało, nie byłoby czasu przeszłego, a gdyby nic nie nadchodziło, nie byłoby czasu przyszłego, a gdyby niczego nie było, nie byłoby czasu terażniejszego. Jakże więc są te dwa czasy, przeszły i przyszły, skoro przeszłego już nie ma, a przyszłego jeszcze nie ma? Terażniejszy zaś, gdyby zawsze był terażniejszy i nie przechodził w przyszły, nie byłby już czasem, lecz – wiecznością” (*Wyznania* XI 14,17).

¹² Por. szerzej, A.L. Szafranski, *Kairologia. Zarys nauki o Kościele w świecie współczesnym*, Lublin 1990.

¹³ *Czasy są ciężkie*, „Znaki Czasu” 24 (1991), s. 35.

¹⁴ *Czyż może historia...*, s. 26–45.

z kolei do *Pieśni o blasku wody*, stąd do poematu *Myśli*, która jest przestrzenią dziwną, aż do dni *Kamieniołomu*, wreszcie do cyklu *Profiów Cyrenejczyka*. Dedecius mówi:

Niespecjalista jest na początku zdany na łaskę i niełaskę definicji. Co to jest historia – i co to jest sumienie? Można by zastanowić się nad tym fachowo, zaglądając do podręczników i encyklopedii. Zastanawiam się i rezygnuję. Od tego są inni, którzy to lepiej potrafią. Ale, zastanawiam się dalej, zadany mi temat-pytanie, które jest cytatem z poematu Karola Wojtyły pod tytułem *Myśląc Ojczyzna* (1974). Przychodzi mi więc na myśl, czy nie byłoby rzeczą bardziej aktualną, bardziej na miejscu, dziś i tutaj szukać odpowiedzi na nasze pytanie w Poezjach Karola Wojtyły, w ich obrazach i kontemplacjach. Przy samym źródle tematu¹⁵.

We wstępie do swego wykładu Dedecius mówi:

Problem historii i sumienia jest jednym z głównych problemów humanistycznego myślenia, jest też problemem higieny – intelektualnej i etycznej – myśli ludzkiej. Jest to temat szczególnie wdzięczny dla poezji i dobry, jako przedmiot badań hermeneutycznych oraz poetologicznej egzegezy. Kartkuję więc w wierszach Karola Wojtyły, od pierwszego do ostatniego, i szukam w nich wątków naszego tematu. Kieruję się przy tym kolejnością¹⁶.

Karl Dedecius wyjaśnia:

Jesteśmy w tym widzami małego, ale charakterystycznego *theatrum mundi*. Jak ruchome sylwetki, rzucane na ekran naszych doświadczeń, zbliżani są w naszej świadomości *Niewidomi, Melancholicy, Aktorzy, Dziewczyny zawiedzione w miłości, Robotnicy, Magdaleny, Ludzie emocji, intelektu i woli...* Nawet Melancholik zdobywa się tutaj na „gest dojrzały i pewny”, na gest afirmacji, afirmacji własnych możliwości życia w życiu, i dochodzi do przekonania że „rzeczywistość bardziej jest wspaniała niż bolesna” (s. 51). Dziwne myśli podsuwa nam Autor wobec swoich Niewidomych: Czy aby zdolni będziemy przekonać się, „że w ślepotcie może być szczęście?” Albo w obliczu Dziewczyny zawiedzionej w miłości czy można znaleźć szczęście? Czy aby nie zanadto jest ona „osią swych spraw”? Spraw własnych, wobec tylu spraw innych, większych, ważniejszych?¹⁷.

¹⁵ Tamże, s. 26.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże, s. 29. Ósmy profil, zatytułowany *Rysopis człowieka* (s. 53), pokazuje nam pasterza i nauczyciela, który mówi: „pracuj po prostu i ufaj. A w siebie wchodź na tyle, by wiedzieć o swej pysze... I raczej pilnuj woli” (s. 54). Rzeczej pilnuj swojej swawoli – gwoli której rodzi się niewola, chciałoby się uzupełnić słowa autora. Profil następny: *Robotnik z fabryki samochodów, który pragnie rozumieć*. Robotnik pragnie rozumieć: „Z kim walczę, dla kogo żyję? Oto myśli mocniejsze niż słowa” (s. 54). Ale – myśli nie mające pokrycia w słowach, myśli biednego w słowa sumienia. Na pytania prostego robotnika, pytania jego sumienia, on sam nie znajduje odpowiedzi, a otaczająca go historia milczy. Także ten następny, ten *Robotnik z fabryki broni* pracuje, haruje i gotuje tylko „fragmenty zniszczeń” nie ogarnia ogromu swojej odpowiedzialności, nie ogarnia swojego miejsca pracy i swojej pozycji w życiu, w ich całości. Nie ogarnia – ale wie, że świat, który on tworzy, nad którym on się mozoli, „nie jest dobry” (s. 54).

W profilu *Dzieci* – zdaniem Dedeciusa – pada pytanie fundamentalne, pytanie dotyczące wszystkiego, co kiełkuje w nas i rośnie, pytanie dotyczące samoodowiedzialności każdego – nie za całą ludzkość, ale właśnie za siebie: „Czy z ręką na sercu – pada pytanie – potraficie nie popsuć tego, co w was się zaczęło, czy będziecie zawsze oddzielać dobro i zło?” (s. 53).

I tutaj dochodzimy do rdzenia odpowiedzi na pytanie, czy może historia płynąć przeciw prądowi ludzkich sumień? Dedecius konkluduje: „Otóż właśnie. Człowiek poczęty jest człowiekiem nigdy nie dokończonym, ciągle uczącym się, uczącym się w hałaśliwej szkole historii, uczącym się, jak w tym chaosie i rozgardiaszu nie stracić doszczętnie głosiku sumienia, swojego właściwego talentu, talentu sensownego życia”¹⁸.

SUMIENIE „ZOBOWIĄDUJE”, ALE I DAJE RADOŚĆ ŻYCIA

Z doświadczenia wiemy, że „historia jest mało poetycka”. Niesie ze sobą przeważnie „twarde życie”. Pytamy więc za Dedeciusem: „Więc jak? Jak żyć, jak pracować?”. Autor daje na te pytania prostą odpowiedź: „Każda droga człowieka prowadzi w kierunku myśli” i prawdy. To prawda – prawda internalizowana w sumieniu daje poczucie wolności i otwiera drogę dla Łaski¹⁹.

W tym miejscu przypomnijmy, że *Gaudium et spes*, prawie pięćdziesiąt lat temu, przedstawia szczegółowy wykład na temat sumienia ludzkiego. Czytamy w niej:

W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: *czynień to, tamtego unikaj*. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony. Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu roz-

¹⁸ Tamże, s. 29, 30.

¹⁹ Zostawiając na boku znakomite analizy Dedeciusa przypomnijmy, że z doświadczenia życia, których odbiciem jest między innymi poezja młodego Karola Wojtyły, wiemy, iż od zarania dziejów człowieka zło było problemem dręczącym, rzeczywistością, którą chciał wyjaśnić i rozwiązać, a refleksja poświęcona temu zagadnieniu, wychodząca z najrozmaitszych punktów widzenia: religijnych, filozoficznych, psychologicznych, socjologicznych, medycznych itp., wypełnia dziś niekończące się półki biblioteczne i tomy bibliografii.

Wiemy też z doświadczenia życia, że historia rzeczywiście może „płynąć przeciw prądowi ludzkich sumień”. Przykładem są następujące słowa Dedeciusa: „W poemacie, zatytułowanym *Kamieniołom*, kamienna ściana słów staje się ciałem kamiennej nienawiści i gniewu, znoju i gwałtu – nie czego innego, ale właśnie historii. Historii więziennej. Wojny, pracy niewolniczej. A jednak poeta – duszpasterz nie załamuje się wobec potęgi kamieniołomu. Ratują go sumienie i miłość. Poprzez »młotów miarowy stukot«, młotów w kamieniołomie, odzywa się jego przestrzenna dziwna myśl: »popatrz, jak można miłować w takim gruntownym gniewie...« (s. 44). Miłość mimo nienawiści. Pokój wewnętrzny mimo zewnętrznej wojny. Dzięki czystemu sumieniu i dziwnej przestrzeni myśli” (tamże, s. 29–34).

brzmiewa. Przez sumienie dziwnym sposobem staje się wiadome to prawo, które wypełnia się miłowaniem Boga i bliźniego. Przez wierność sumieniu chrześcijanie łączą się z resztą ludzi w poszukiwaniu prawdy i rozwiązywaniu w prawdzie tylu problemów moralnych, które narzucają się tak w życiu jednostek, jak i we wspólnym życiu społecznym. Im bardziej więc bierze górę prawe sumienie, tym więcej osoby i grupy ludzkie unikają ślepej samowoli i starają się stosować do obiektywnych norm moralności. Często jednak zdarza się, że sumienie błądzi na skutek niepokonalnej niewiedzy, ale nie traci przez to swojej godności. Nie można jednak powiedzieć tego w wypadku, gdy człowiek niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra, a sumienie z nawyku do grzechu powoli ulega niemal zaślepieniu (nr 16)²⁰.

Do tego zagadnienia sobór nawiązuje również w deklaracji o wolności religijnej. Spotykamy tu następującą wypowiedź doktrynalną:

Nakazy Bożego prawa człowiek dostrzega i rozpoznaje za pośrednictwem swego sumienia, do którego jest obowiązany wiernie się stosować w całym swym postępowaniu, aby dotrzeć do swego celu – Boga. Nie wolno więc go zmuszać, aby postępował wbrew swemu sumieniu. Ale nie wolno mu też przeszkadzać w postępowaniu zgodnie z własnym sumieniem, zwłaszcza w dziedzinie religijnej” (nr 3).

W obu enuncjacjach sobór kontynuuje i syntetyzuje myśli wypowiedziane na ten temat zwłaszcza przez ostatnich papieży²¹.

Powyższą naukę Kościoła znamionują następujące cechy: po pierwsze – widzimy podkreślenie wewnętrznego pochodzenia i obowiązującego dla człowieka charakteru sumienia, które stanowi o jego godności ludzkiej; po drugie – widzimy bezpośrednie odniesienia sumienia najpierw do samego osobowego Boga, a następnie do rzeczywistości historycznej; po trzecie – mamy do czynienia ze wskazaniem

²⁰ Encyklika Jana Pawła II *Veritatis splendor* (6 VIII 1993) mówi: „Więź między wolnością człowieka a prawem Bożym ma swą żywą siedzibę w »sercu« osoby, czyli w jej *sumieniu*. »W głębi sumienia – pisze Sobór Watykański II – człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra, a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czynź to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony (por. Rz 2, 14–16)«. Dlatego sposób, w jaki pojmuje się relację między wolnością a prawem, jest ściśle związany z koncepcją sumienia. W tym znaczeniu wspomniane wyżej nurty kulturowe, które przeciwstawiają, a także wprowadzają rozdział między wolnością a prawem i otaczają bałwochwalczym kultem wolność, prowadzą do „kreatywnej” interpretacji sumienia, koncepcji oddalającej się od tradycyjnego stanowiska Kościoła i jego Urzędu Nauczycielskiego” (nr 54).

²¹ Por. np. Leon XIII, *Epist. E giunto* 19 VI 1889; Pius XII: Nunt. Radioph. *La famiglia* 23 III 1952, AAS 44 (1952), s. 271–276; tenże, Alloc. *Soyez les bienvenus* 18 IV 1952, AAS 44 (1952), s. 418, 419; Jan XXIII, Alloc. *Siamo particolarmente* 8 XII 1959, AAS 52 (1960), s. 47; tenże, Litt. Enc. *Pacem in terris* 11 IV 1963, AAS 55 (1963), s. 258. Podobnie wypowiadał się Paweł VI. Por. Adhortacja apostołska *Evangelica testificatio* 29 IV 1971, AAS 63 (1971), s. 512, 513; Alloc. 15 III 1972, Doc. Cath. 54 (1972), s. 305, 306. Por. S. Witek, *Problem sumienia. Opinie współczesne w konfrontacji z Vaticanum II*, „Ateneum Kapłańskie” 81,2 (1973), s. 240–261. Por. także S. Rosik, *Sytuacyjna funkcja sumienia*, „Collectanea Theologica” 40,4 (1970), s. 33–47

na „wspólność” zjawiska sumienia u wszystkich ludzi; po czwarte – z punktu widzenia historii ludzkich, widzimy *generaliter* trzy rodzaje sumienia: może ono być sumieniem prawym (i to jest cudowne, bo zniszczyć go nie można!), może być niepokonalnie błędne z winy samego człowieka, ale i też może być błędne z winy innych ludzi i ich rozlicznych presji deformacyjnych. Trzeba zaznaczyć, że każde sumienie działa swoiście i pociąga za sobą odpowiednie skutki²². W tej nauce można rozróżnić dwie warstwy: warstwę rozwoju dobra oraz warstwę zła. W tym drugim wypadku „historia może płynąć przeciw prądowi sumień”. A płynie przez wielorakie przejawy zła, zgorzeń, zawinionych klęsk moralnych czy wręcz zaślepienia moralnego.

W tym ostatnim przypadku chodzi o skrajnie pragmatyczne, a nawet wręcz hedonistyczne nastawienie do życia. Skutkiem takiego nastawienia nie jest „radość życia”, ale „zaślepienie umysłu” (czyli sumienia). To ostatnie nie pozwala na normalne rozeznanie w sumieniu dobra i zła moralnego, co z kolei pociąga za sobą łatwość popełniania najrozmaitszych grzechów w zakresie spraw ciała. Św. Paweł pisze o poganach swoich czasów: *Oni to doprowadzili was do nieczułości (sumienia), oddali się rozpuście, popełniając zachłannie wszelkiego rodzaju grzechy nieczyste* (Ef 4,19). W innym miejscu Apostoł Narodów wylicza te grzechy dokładniej:

Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą (Ga 5,15-21).

W obecnej epoce kulturowej, którą owładnęła tzw. *Sex-Welle* (fala seksu), dobrze będzie popatrzeć na rzeczywistość sumienia chrześcijańskiego również w tym aspekcie, by zbyt łatwo nie mówić o „dowartościowaniu ciała”, gdzie chodzić już może o wytworzenie się mentalności „człowieka cielesnego”. *Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić* (1 Kor 2,14)²³.

Historia płynie przeciw prądowi sumień poprzez faktyczne presje zła. I chociaż ludzie dzisiejsi nie powiedzą „zło” ani „grzech”, to jednak powiedzą: „świństwo”, „syf”, „masakra”. Szukają określenia, które w ich wycuciu jest najwłaściwsze (...). Świństwem jest niesprawiedliwość, nielojalność, wszelka gra nie fair; krzywda, administracyjny przymus, łamanie strachem; przekupstwo, lizusostwo, kłamstwo; manipulacje zarobkowe, manipulacje medialne, wybujały egoizm, obojętność i wiele innych rzeczy. Nie jest to fatum, lecz zrodzone faktyczne zło we współczesnym człowieku w następstwie zawinionych, fałszywych decyzji, za które trzeba przyjąć odpowiedzialność²⁴.

²² Por. S. Rosik, *Sumienie – głos Boga w człowieku*, „Katecheta” 15 (1971), s. 49–59.

²³ S. Witek, *Problem sumienia...*, s. 247, 248.

²⁴ Zob. T. Żychiewicz, *Zło, grzech, świństwo*, „Znak” 14,94 (1962), s. 455–457.

RAJ UTRACONY – ZŁE HISTORIE

Mówi się, że historia jest zła, bo źli są ludzie. Zła historia zaczęła się, czy się to komuś podoba, czy nie, od „raju utraconego”. Złe historie zaczęły się w chwili popełnienia grzechu pierworodnego. Zgodnie z nauką Pisma Świętego, grzech w sensie ścisłym występuje tam, gdzie stworzenie ma świadomość odpowiedzialności wobec Boga. Encyklika Jana Pawła II *Veritatis splendor* mówi:

Czytamy w Księdze Rodzaju: Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz: *Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz* (Rdz 2,16-17). Poprzez ten obraz Objawienie poucza nas, że władza decydowania o dobru i złu nie należy do człowieka, ale wyłącznie do Boga. Człowiek oczywiście jest wolny od chwili, kiedy może pojąć i przyjąć Boże przykazania [...]. Prawo Boże nie umniejsza zatem, a tym bardziej nie eliminuje wolności człowieka, przeciwnie – jest jej gwarancją i sprzyja jej rozwojowi (nr 35)²⁵.

Biblia, mówiąc wielokrotnie o naturze grzechu, uwzględnia jego znaczenie religijne i moralne, oceniając grzech jako zło „w obliczu Boga” czy w „oczach Boga” (por. Pwt 17,2; Sdz 2,11; 1 Krl 11,6). Grzech jest więc negacją świętej woli Boga, jest złamaniem normy moralnej i – większą lub mniejszą – destrukcją samego człowieczeństwa.

Ireneusz Mroczkowski pyta:

Jak mówić dzisiaj o złu? Jak w ogóle mówić o złu? Człowiek wytwarza je jak pszczoła miód i nieustannie spożywa, jak zakazany owoc. Jesteśmy ranieni przez zło na wszystkich poziomach życia: fizycznym, psychicznym i duchowym. Uczciwość intelektualna nakazywałaby najpierw przyjąć do wiadomości ten fakt. Stąd powinien wypływać umiar w mnożeniu słów o złu. Podejrzenie budzą wszelkie konstrukcje tragiczności w pełni negatywnej, odnajdywanie się w ofiarnym kręgu kosmicznej uczy kanibali oraz dyskursy o epifanii zła²⁶.

Przypomnimy również, że we współczesnym świecie istnieje wiele niekatolickich interpretacji grzechu i zła. Są to opinie tak zróżnicowane, że na jednym

²⁵ Dokument ten stwierdza dalej: „W zupełnie innym kierunku zmiierzają jednak niektóre tendencje kulturowe, stanowiące podłoże dość licznych nurtów myśli etycznej, które podkreślają rzekomy konflikt między wolnością a prawem. Należą do nich doktryny, które przyznają poszczególnym grupom czy jednostkom prawo decydowania o tym, co jest dobre, a co złe: według nich ludzka wolność może »stwarzać wartości« i cieszy się pierwszeństwem przed prawdą, do tego stopnia, że sama prawda uznana jest za jeden z wytworów wolności” (tamże). Zob. T. Styczeń, *Dlaczego encyklika o blasku prawdy?* „Niedziela” 36,41 (1993), s. 1 n.

²⁶ *Zło i grzech. Studium filozoficzno-teologiczne*, Lublin 2000, s. 9. Por. także J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Warszawa 1992; C. Wodziński, *Światłocienie zła*, Wrocław 1998. W pierwszej książce zapomina się o podstawowych kategoriach etycznych. Por. E. Wolicka, *Zło wyobrażone – zło rzeczywiste*, „Znak” 516 (1998), s. 56; J. Tischner, *Myślenie w odwrócenie*, „Znak” 529 (1999), s. 110–113.

biegunie ustawia się grzech jako konieczność życiową, jako coś fatalistycznego, a na drugim głosi się „wolną mistykę grzechu”, jak to ma miejsce na przykład w orgiach satanistycznych. Wśród heterologicznych interpretacji znajduje się dosyć szeroko prezentowany pogląd, że „grzech nie sprzeciwia się Bogu, gdyż on nie istnieje, tylko samemu człowiekowi”²⁷.

Nie trzeba nikogo przekonywać o tym, że zło jest czymś powszechnie doświadczanym w świecie²⁸. Dotyczy to tych wymiarów stworzenia, które obejmują zarówno samego człowieka, jak i otoczenie, w którym żyje. Nie jest tajemnicą, że w mediach szeroko rozpowszechniona jest dziś gnostycka wręcz idea, iż cały ten widzialny świat jest historyczną walką o byt, najczęściej walką z siłami natury rozumianymi gnostycznie. Tego rodzaju „panteistyczne” rozumienie ujmuje grzech tak, że „nawet diabeł może być zbawiony”.

Redukcję wszystkich wymiarów grzechu do „spraw czysto ludzkich” widzimy we współczesnym laicyzmie czy sekularyzmie. Głównym założeniem takiego stanowiska jest stwierdzenie, że „trzeba zrobić wszystko, by w naszym społeczeństwie nie było już ani świętych, ani grzeszników”. Ideałem jest moralność bez grzechu²⁹. optymizm, jaki zawiera się w takiej postawie, jest przerażający. Widać to choćby na przykładzie książki protestanckiego myśliciela Reinholda Niebuha pt. *Moral man and immoral society* z 1932 roku, która w latach trzydziestych i czterdziestych zrobiła w USA zawrotną karierę³⁰.

Oddzielną grupą poglądów na temat zła są te, które w XX wieku koncentrują się wokół tak zwanego „przypadku Hioba”. Biblijna Księga Hioba, nie tylko w teologiach protestanckich, ale jeszcze bardziej na gruncie filozoficznym, służy jako „fabuła” dla wykazania albo nieuniknioności cierpienia, albo konieczności rezygnacji, albo nieuchronności uleganiu kuszeniu, albo potrzeby niezależnego buntu. Zwieńczeniem wszystkiego ma być tak zwany mechanizm „kozła ofiarnego”, który z jednej strony stara się wyjaśnić problem genezy grzechu, z drugiej zaś prezentuje raczej banalne sposoby jego przezwyciężenia³¹.

Zostawiając na boku bardzo interesujące dzisiejsze „prezentacje zła”, zwłaszcza te medialne, poszukujemy wspólnie korzeni zła. I sięgamy do interpretacji przede wszystkim chrześcijańskiej. W tym miejscu należy przywołać w całości następujący fragment konstytucji *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II:

Zakłócenia równowagi, na które cierpi dzisiejszy świat, w istocie wiążą się z bardziej podstawowym zachwianiem równowagi, które ma miejsce w sercu ludzkim.

²⁷ Zob. E. Bloch, *Spirito dell'utopia*, Firenze 1980, s. 64; M. Miller, *An Evaluation of the Liberal Model*, „Studia Moralia” 31,1 (1993), s. 5 n.

²⁸ Zob. szerzej: J. Troska, *Współczesne koncepcje winy i zła moralnego*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 14 (1986), s. 11–23.

²⁹ Por. A. Hesnard, *Morale sans pèchè*, Paris 1954, s. 34 n.

³⁰ Zob. *Uomo morale e società immorale*, Milano 1968.

³¹ Zob. na przykład R. Girard, *Dawna droga, którą kroczyli ludzie niegodziwi*, Warszawa 1992; tenże, *Kozioł ofiarny*, Warszawa–Łódź 1982.

W samym bowiem człowieku wiele elementów zwalcza się nawzajem. Będąc bowiem stworzeniem, doświadcza on z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoich pragnieniach i powołany do wyższego życia. Przyciągany wielu ponętami, musi wciąż wybierać między nimi i wyrzekać się niektórych. Co więcej, będąc słabym i grzesznym, nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić. Stąd cierpi rozdarcie w samym sobie, z czego z kolei tyle i tak wielkich rozdzźwięków rodzi się w społeczeństwie. [...] Mimo to, wobec dzisiejszej ewolucji, z każdym dniem coraz liczniejsi stają się ci, którzy bądź stawiają zagadnienia jak najbardziej podstawowe, bądź to z nową wnikliwością rozważają: czym jest człowiek; jaki jest sens cierpienia, zła, śmierci, które istnieją nadal, choć dokonał się tak wielki postęp? Na cóż te zwycięstwa, tak wielką okupione ceną; co może człowiek dać społeczeństwu, a czego się od niego spodziewać; co nastąpi po tym życiu ziemskim? Kościół zaś wierzy, że Chrystus, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał, może człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i sił, aby zdolny był odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu; oraz że nie dano ludziom innego pod niebem imienia, w którym by mieli być zbawieni. Podobnie też wierzy, że klucz, ośrodek i cel całej ludzkiej historii znajduje się w jego Panu i Nauczycielu (nr 10)³².

Trzeba zatem powiedzieć, że prawdziwa „historia zła”, jest historią ludzkich grzechów osobistych. A „grzech osobisty jest to świadome i dobrowolne przekroczenie prawa Bożego” („libera transgressio legis Dei; peccatum est actus humanus moraliter malus; omnis actus malus est contra regulam morum, que est lex divina”)³³.

Zło, jawiące się w swej szczególnej postaci jako „grzech”, nie jest jedynie problemem teoretycznym. Jest rzeczywistością, która nakłada się niejako na ludzką egzystencję i określa ją nawet w pewnej mierze³⁴. Obok naturalnego pytania o istotę grzechu i jego źródła rodzi się także pytanie o możliwość przewyciężenia grzechu – owej ponurej „tajemnicy niegodziwości” człowieka³⁵. Człowiek popełniający zło doświadcza tego, co najgorsze.

Wymknąwszy się z więzienia, którym jest ciało i czas, przeżywam swoją wędrówkę w piekło przez siebie stwarzane [...] Straciłem potem poczucie rzeczywistości, dokładną pamięć mojej prawdziwej egzystencji, która ustala granice, w jakich człowiek powinien żyć, przeprowadza linię podziału pomiędzy niebem i piekłem, dobrem i złem, ciałem i duszą. A także granice między czasem i wiecznością. Patrzyłem na katastrofy i tortury, widziałem moją przeszłość i moją przyszłość (aż do śmierci),

³² Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 42.

³³ H. Noldin, *De principiis theologiae moralis*, Oeniponte 1902, s. 276 n.

³⁴ Por. B. Hidber, *Il potere del male e la responsabilità dell'uomo*, „Studia Moralia” 19,1 (1981), s. 104 n.; E. Fromm, *Anatomia delia distruttività umana*, Milano 1983; P. Ricoeur, *Symbolika zła*, Warszawa 1986; zob. też cały zeszyt „Communio-Kolekcja” pt. *Zło w świecie*, Poznań 1992.

³⁵ Z punktu widzenia etyki zob. A. Krąpiec, *Dlaczego zło?*, Kraków 1962; V. Melchior, *Mysterium iniquitatis*, „Kolekcja-Communio”, nr 7, Poznań 1992, s. 225–235; J.L. Marion, *Zło we własnej osobie*, „Kolekcja-Communio”, nr 7, Poznań 1992, s. 84–97.

czułem, że czas mój stanął, dając mi złudzenie piekielnej wieczności [...]. Teraz jednak wszystko się zamąciło i nie umiem wiernie odtworzyć moich przemian...³⁶

Taki człowiek jednak dokonuje nieustannie historycznego „przeglądu” swojego świata, jego obszarów dobrych i złych. Szuka nieustannie rozwiązania swego doświadczenia winy, nawet w symbolach pozareligijnych. W gruncie rzeczy każdy symbol jest w końcu jakąś hierofanią, jakimś przejawem więzi człowieka z sacrum. Z Objawienia natomiast wiemy, że „bycie rozważnym” oznacza tyle, co kształtowanie własnego sumienia „przed Bogiem”. Wiemy też, że istnieje grzech i grzesznik, ale grzesznik stający wobec Bożego miłosierdzia. I jest to soteriologiczne spojrzenie na rzeczywistość *mysterium iniquitatis*.

Stary Testament dysponuje wielką ilością pojęć określających naturę grzechu, z których podstawowe znaczenie w starotestamentalnej etyce Przymierza posiadają trzy cechy: *hattā' t (ht')*, *pesza' (ps)*, *awōn ('wh)*. Rdzeń *'wh (awōn =* pochylić, skrzywić, przekręcić) występuje często w prośbach o przebaczenie, w wyrokach Jahwe. W tym też sensie ujawnia postawę zboczenia z drogi Bożej, skrzywienia o cechach dyskwalifikacji moralnej. Najistotniejsze jest to, że świadomość rzeczywistości *awōn* łączy się ściśle ze świadomością winy i kary. Tam, gdzie człowiek poznaje, że sprzeciwił się Bogu, tam też doświadcza przygniatającego ciężaru *awōn* (por. Iz 53,5); skutkiem *awōn* jest powstanie przepaści między Bogiem a człowiekiem.

Wymienione wyżej trzy terminy opisują w języku biblijnym postacie grzechu, który wywołuje zawsze znieważenie Boga i przywołuje sąd Jahwe nad grzesznikiem.

Biblia nowotestamentalna, mówiąc o grzechu, kładzie szczególny nacisk na wewnętrzne „usposobienie” człowieka. Ukazuje grzech nie tylko jako zewnętrzne przekroczenie prawa, ale jako wewnętrzny nieporządek serca: *Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa [...] To czyni człowieka nieczystym* (Mt 15,19). Synoptycy, mówiąc o grzechu, kładą nacisk nie na zewnętrzno-jurydyczne jego rozumienie, ale na jego wewnętrzną siłę zła (por. Mt 3,6; Mk 1,5; Łk 11,4 itp.).

W teologii św. Pawła i św. Jana odróżnia się „grzech” (gr. *hamartia*) od „grzesznych uczynków”, które są oznaczane często takimi formułami, jak „błąd zawiniony” (gr. *paràptoma*) lub „wykroczenie” (gr. *paràbasis*). Są one bowiem wyrazem zewnętrznym tkwiącej wewnątrz człowieka siły, siły złego sumienia, wrogiego Bogu i królestwu Bożemu. Skutkiem tak rozumianego grzechu jest odejście człowieka od Boga Stwórcy i Zbawcy, zerwanie i zakłócenie więzów międzyludzkich oraz zniekształcenie własnego stosunku do świata.

W całej jednak teologii biblijnej grzesznik widziany jest w świetle tajemnicy Odkupienia. Łaska stanowi obiektywny element pojednania grzesznika z Bogiem. Akt pojednania oddaje św. Paweł czasownikiem *katallasso* (por. Rz 5,10; 2 Kor 5,18-19), *apokatallasso* (por. Ef 2,16; Kol 1,20) lub *dillasso* (por. 1 Kor 7,11). Sam

³⁶ E. Sabato, *Historia nie-święta*, Stalowa Wola 2011, s. 24.

zaś akt nawrócenia grzesznika – jako historyczny proces w konkretnym miejscu i czasie – zawiera kilka elementów. Jest to historia:

- decyzji o zmianie życia;
- powrotu do Boga, Dawcy Dobra i Życia (por. Łk 15,11-32);
- odwrócenia się od zła (por. Rz 13,12-14);
- zmiany dotychczasowego sposobu myślenia (por. Mt 3,8);
- aktu wiary w przebaczenie Boże (por. Dz 8,12);
- pojednania z Bogiem i Kościołem, będącego czymś całkowicie niezasłużonym przez człowieka³⁷.

Wezwanie do pokuty po raz pierwszy występuje w Nowym Testamencie w przepowiadaniu Jana Chrzciciela, który jest ostatnim reprezentantem profetyzmu starotestamentalnego: *Pokutujcie, bo bliskie jest królestwo niebieskie (metanoieite, eggiken gar he basileia ton oureanon* – Mt 3,2). W świetle tych słów można już w przybliżeniu określić sens słów *metanoein* (metanoia), które w Nowym Testamencie znaczą więcej niż „skrucha” i „zmiana poglądów”, gdyż z jednej strony wiążą się z całą tradycją prorocką i stosowanym w niej terminem *shub* (zbawienie), a z drugiej strony z Osobą Jezusa Chrystusa³⁸.

NA SZCZĘŚCIE DLA CZŁOWIEKA BÓG JEST WIECZNIE ŻYWY I ZBAWIAJĄCY³⁹

Mając przed oczyma historię ludzkich grzechów, często wielkich zbrodni i win, mamy też przed oczyma historię zbawienia⁴⁰. W niej odkrywamy prawdę, że Bóg jest miłością, i to „miłością zbawiającą” człowieka. Tego nie mógł wymyślić sam człowiek. Poznajemy tę zaskakującą prawdę z Objawienia. Spojrzenie na tajemnicę Boga w kluczu odwiecznej miłości jest stałym elementem wyłącznie chrześcijaństwa.

Prawda o Bożej miłości jest ściśle związana z prawdą o Bogu wiecznym, w którym istota utożsamia się z istnieniem⁴¹. Miłość i wieczność w Bogu można łączyć z hebrajską ideą imienia Bożego: *Jestem, Który Jestem* (Wj 3,14). Bóg Jeden w trzech Osobach jest Bogiem odwiecznym, nieskończenie dobrym i miłującym. Miłość jakby odwiecznie i nieustannie aktualizuje bytowanie Boga. Bóg osobowo jest miłością, wiecznością, a tym samym sensem wszystkiego. Osoby Boże są zatem „wiecznie Wszystkim, całym Istnieniem, Bytem, Życiem, Spełnieniem, a jednocześnie realizują się, aktualizują, spełniają; są wiecznym Stanem i zarazem

³⁷ Zob. T. Federico, *Temi biblici della penitenza*, w: *Valore e attualità del sacramento della penitenza* (b.m.w), 1974, s. 20 n.

³⁸ Zob. J. Behm, *Metanoiein*, w: *Theologisches Wörterbuch zum Alten Testament*, t. 4, s. 972–1004.

³⁹ Por. szerzej R. Voillaume, *Wieczny...*

⁴⁰ Por. C.S. Bartnik, *Odkupienie, usprawiedliwienie i zbawienie*, w: tenże, *Teologiczne rozumienie zbawienia*, Lublin 1979, s. 19n.

⁴¹ Por. tenże *Dogmatyka katolicka*, t. 1, Lublin 1999, s. 79 n.

wiecznym Aktem”⁴². To za tę odwieczną miłość, jaka istnieje w Bogu, Trony, Cherubini i Serafini wielbią Tróję Świętą Wiecznym Hymnem Bytu: „Święty, Święty, Święty jest Pan Bóg Zastępów, pełne są niebiosa i ziemia chwały jego” (por. Iz 6,3; Ap 4,8). Chodzi o coś, co można by nazwać „prachwą”. Tego ludzie nie mogą w żaden sposób poznać tylko z samej ludzkiej, historii. Do tego trzeba objawienia się Boga człowiekowi. I jest to objawienie także historyczne.

Przypomnijmy w tym miejscu i to, że miłość Boża nie ma początku. Bóg nie tylko miłuje, lecz jest miłością (por. 1 J 4,8). W swym odwiecznym byciu sobą poszczególne Osoby Boże kierują się miłością, która znajduje się w centrum życia Trójcy Świętej. Odwieczna, ponadczasowa i ponadprzestrzenna egzystencja Trójcy Świętej polega na miłości. Ojciec z miłości rodzi odwiecznie Syna. Syn Boży przyszedł na świat po to, aby objawić miłość, którą wcześniej został ukochany przez Ojca. Uosobieniem zaś odwiecznej miłości Ojca i Syna jest Duch Święty⁴³.

Niemożliwe jest, żeby to mogli wymyślić sami ludzie. Znamy dobrze historie innych religii i historię innych bóstw. Dlatego dla nas jest tak ważne, że pełnia objawienia Boga, który jest miłością, dokonała się zatem w Jezusie Chrystusie. Bóg, który objawił się w Jezusie Chrystusie, jest Bogiem miłości. Inaczej mówiąc, Jezus Chrystus samym sobą potwierdził, że naturą Boga Objawionego jest miłość i dlatego – jako Syn Boży – umiłował rodzaj ludzki miłości odwieczną – niezależną od czasu. Dlatego wiara w Chrystusa jest wiarą w Boga, *który tak umiłował, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16). Odrzucenie wiary w Jezusa jest odrzuceniem wiary w jego objawienie odwiecznej miłości w ramach doczesnej ludzkiej historii. Dlatego, co warto w tym miejscu dodać, Jezusowe objawienie o Bogu absolutnie niezależnym od upływającego czasu, było już za ziemskiego życia Jezusa całkowicie oryginalne w porównaniu z ówczesnymi religiami i szkołami filozoficznymi. I tak jest do dziś.

Mówi Jan Paweł II wciąż aktualne słowa: „Jezus Chrystus jest ośrodkiem wszechświata i historii. Do Niego zwraca się moja myśl i moje serce w tej doniosłej godzinie dziejów, w której znajduje się Kościół i cała wielka rodzina współczesnej ludzkości”⁴⁴. Jezus Chrystus objawia się jako uosobienie Miłości – *agapetofania*, a zarazem zasada naszej współmiłości z Bogiem i ludźmi⁴⁵. Uprowadzająca miłość wszelkiego stworzenia miłość Boża objawiła się w tym, że z miłości do Ojca Jezus podjął inicjatywę odkupieńczą i zbawczą (*missio Dei*), spełniając odwieczne i najgłębsze pragnienia stworzenia. Jezus jest Synem Bożym rodzonym wiecznie przez Ojca i posyłanym w Trójcy, czyli „źródłem życia Bożego na ziemi i prasa-kramentem miłości Bożej”⁴⁶.

⁴² H. Szmulewicz, *Odwieczna miłość wpisana w historię czasu*, w: *In persona Christi. Księga na 80-lecie Księstwa Profesora Czesława Bartnika*, t. 1, red. K. Góźdz, Lublin 2009, s. 417–436.

⁴³ Por. tamże, s. 418, 419.

⁴⁴ Encyklika *Redemptor hominis* (RH), 4 III 1979, nr 1.

⁴⁵ Por. H. Szmulewicz, *Odwieczna miłość...*, s. 423.

⁴⁶ Por. A.J. Nowak, *Sumienie miejscem doświadczenia miłości i grzechu*, w: *Miłość większa niż grzech*, red. A.J. Nowak, W. Słomka, Lublin 1996, s. 103. Por. także A. Andres, *Co by się działo na świecie, gdyby nikt nie chciał zstąpić do piekiel?*, „Communio” 1 (1985), s. 112 n.

Dla naszej ludzkiej historii ważne jest to, co czytamy w Pierwszym Liście św. Jana: *My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował* (1 J 4,19). Z bliższego i szerszego kontekstu tej wypowiedzi jasno wynika, że miłość Boża do człowieka jest wcześniejsza i uprzednia do miłości ludzkiej. Boża miłość nie ma ani początku (odwieczna), ani końca (wieczna). Bóg pierwszy umiłował miłością nieskończoną. Ta „wcześniejsza” Boża miłość względem „późniejszej” miłości ludzkiej została w pełni objawiona w Jezusie Chrystusie⁴⁷.

Pierwszeństwo Bożej miłości jest faktem nie tylko na płaszczyźnie czasowej, ale nade wszystko ontologicznej. Boża miłość nieskończenie przewyższa miłość wszelkiego stworzenia, w tym również miłość ludzką. O pierwszeństwie w porządku ontologicznym świadczy wymownie to, co dokonało się na krzyżu. Od tamtej pory symbolem ontologicznego pierwszeństwa Bożej miłości pozostanie już na zawsze Jezusowe Serce, które na Golgocie zostało przebite włócznią setnika. W Jezusowym Sercu „objawiła się do końca miłość, którą Ojciec odwieczny umiłował świat. Umiłował tak, że *Syna swego Jednorodzonego dał* (J 3,16). W tym przebitym Sercu znalazł zewnętrzny wyraz ten wymiar miłości, który jest większy od jakiegokolwiek miłości stworzonej”⁴⁸.

Z tego faktu, że Bóg jest wiecznie żywy, że jest Bogiem zbawiającym, wynikają historycznie dwie wielkie powinności moralne dla człowieka. Pierwsza z nich została skrótowo ujęta w encyklice *Redemptor hominis* i brzmi:

Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel, jak to już zostało powiedziane, „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi”. To jest ów — jeśli tak wolno się wyrazić — ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo! *Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie* (Ga 3,28). Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca — nie wedle jakichś tylko dozących, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar swojej własnej istoty — musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie „przyswoić”, zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć. Jeśli dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą samym. Jakąż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela

⁴⁷ Por. C.S. Bartnik, *Misterium człowieka*, Lublin 2004, s. 392 n.; tenże *Historia ludzka i Chrystus. Szkice z chrześcijańskiej wizji dziejów*, Katowice 1987, s. 166.

⁴⁸ H. Szmulewicz, *Odwieczna miłość...*, s. 423, 424.

(por. hymn *Exsultet* z Wigilii Wielkanocnej), skoro Bóg „Syna swego Jednorodzonego dał”, ażeby on, człowiek „nie zginął, ale miał życie wieczne” (por. J 3,16). Właśnie owo głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się też chrześcijaństwem (nr 10).

Druga powinność moralna – to powinność troski o doczesne i wieczne zbawienie. Mówi na ten temat wyraźnie Jan Paweł II:

Jest to styl głęboko personalistyczny: „Pamiętaj, że ostatecznie stanesz przed Bogiem z całym twoim życiem, że poniesiesz przed Jego sąd odpowiedzialność za wszystkie twoje uczynki, że będziesz sądzony z twoich nie tylko czynów i słów, ale także nawet najbardziej ukrytych myśli”. Można powiedzieć, że te kazania, całkowicie odpowiadające treści Objawienia w Starym i Nowym Testamencie, penetrowały głęboko świat wewnętrzny człowieka. Wstrząsały jego sumieniem, rzucały go na kolana, przyprowadzały do krutek konfesjonau, miały swoje potężne oddziaływanie zbawcze [...]. Można się pytać, czy bez tego przesłania Kościół byłby jeszcze zdolny do budzenia heroizmu, do rodzenia świętych. Nie tych „wielkich”, których się wynosi na ołtarze, ale tych „codziennych”, w takim znaczeniu, w jakim mówi o nich pierwotna literatura chrześcijańska⁴⁹.

Zamiast zakończenia tego wątku warto przypomnieć słowa Antoine’a de Saint-Exupéry’ego, który powiedział: „Być człowiekiem to znaczy być odpowiedzialnym”, ujmując odpowiedzialność jako ontologiczną cechę człowieczeństwa. Podobnie pisał Emmanuel Levinas: „Odpowiedzialność jest tym, co ciąży jedynie na mnie i czego jako człowiek nie mogę odrzucić”, dodając, że „odpowiedzialność jest największą godnością człowieka”⁵⁰.

„CZASY SĄ CIĘŻKIE”

Jest to określenie z *Dziennika* Maurice’a Blondela⁵¹. Jest to też codzienne przekonanie większości „zwyczajnych” ludzi, „którym na tym świecie żyje się źle”. Jest to – można tak powiedzieć, niemal fundamentalna opcja moralna, i – na pewno – codzienne doświadczenie z obszaru duchowości i moralności ludzkiej. Ciężary życia, jakie codziennie dźwiga zdecydowana większość ludzi na tym świecie – są ogromne. Wymagają codziennego wielkiego poświęcenia, a nawet wręcz heroizmu.

Realistycznie ujęte dzieje człowieka mają postać troski o codzienne utrzymanie, o rozwój życia rodzinnego, o prawa człowieka, o prawa do jego pracy i twórczości, wpływu na wspólnoty i na kulturę. Ludzie w swych dziejach podlegają wpływowi innych, często są od nich wręcz uzależnieni i zniewoleni. Sami nie są w stanie zmienić na lepsze swej doli. Przemiana człowieka jest bowiem tylko wyborem

⁴⁹ *Przekroczyć próg...*, s. 136, 137.

⁵⁰ Por. B. Niemiec, *Odpowiedzialność społeczna jako kategoria współczesnej teorii i praktyki wychowania*, „Horyzonty Wychowania” 3 (2004), s. 17–48. W. Wołoszyn, *Istota odpowiedzialności*, w: *Odpowiedzialność jako wartość i problem edukacyjny*, red. A.M. de Tchórzewski, Bydgoszcz 1998.

⁵¹ M. Blondel, *Czasy są ciężkie...*, s. 32–39.

i próbą zrozumienia całej złożoności czasu i jego uwarunkowań. Gdy są to uwarunkowania w obszarze wzajemnego szacunku, poszanowania dla prawdy i dobra, to dzieje człowieka uzyskują znamiona mądrości. Gdy pomijają prawdę i dobro, stają się dziejami nieszczęść, krzywd, cierpień i zła.

Nie jest dla ludzi myślących tajemnicą, że więcej jest w kulturze i dziejach nieszczęść, krzywd, cierpień i zła niż prawdy i dobra. I dlatego historiografia opisowa ukazuje nam dzieje człowieka jako jego tragiczny kontekst. Może ciekawsza i bardziej potrzebna, zarazem zgodna z faktami, byłaby historiografia opisowa z pozycji prawdy i dobra, czyli ukazująca wśród tego, co złe, relacje człowieka do prawdy i dobra, utrwalane wysiłkiem duchowym, czasem bez powodzenia, lecz niekiedy sytuujące w trwałym humanizmie, przynajmniej niektóre osoby. Byłaby to historiografia mądrości i godności człowieka⁵². Nie możemy przy tym zapomnieć, że wszystko to skupia się wokół zła i dobra moralnego objawiającego się w historiach ludzkich.

Przypomnijmy też, że niemal każdy z dokumentów *Magisterium Ecclesiae* mówi o bolesnych doświadczeniach życia ludzi. O takich dzisiejszych przeżyciach mówi między innymi adhortacja Jana Pawła II *Reconciliatio et paenitentia* (2 IV 1982):

Badając czynniki sprawcze podziału uważni obserwatorzy stwierdzają wielką ich różnorodność: od rosnącej nierówności zachodzącej pomiędzy grupami, klasami społecznymi i krajami po zagorzałe antagonizmy ideologiczne; od przeciwstawnych interesów gospodarczych do polaryzacji politycznej; od różnic szczepowych do dyskryminacji z przyczyn społeczno religijnych. Zresztą niektóre, dziejące się na oczach wszystkich fakty, są jakby żalonym obliczem podziału, z którego się wywodzą, odsłaniając jego powagę z całą wyrazistością. Spośród tak wielu bolesnych zjawisk społecznych naszych czasów można tu przypomnieć:

- deptanie podstawowych praw osoby ludzkiej, a przede wszystkim prawa do życia i do egzystencji godnej człowieka, co jest tym bardziej oburzające, gdy towarzyszy temu, niespotykana dotąd, czysto retoryczna obrona tych właśnie praw;
- zasadzki i naciski stosowane przeciwko wolności jednostek i zbiorowości, nie wyłączając wolności posiadania, wyznawania i praktykowania własnej wiary, która to wolność jest może bardziej naruszana i zagrożona;
- różne formy dyskryminacji: rasowej, kulturalnej, religijnej itd.;
- przemoc i terroryzm;
- stosowanie tortur oraz niesprawiedliwych i bezprawnych form represji;
- nagromadzenie broni konwencjonalnej bądź atomowej, wyścig zbrojeń, przy wielkim nakładzie środków, które mogłyby służyć ulżeniu niezawinionej nędzy ludów o niższym poziomie społecznym i ekonomicznym;
- niesprawiedliwy podział zasobów świata i dóbr cywilizacji, osiągający swój szczyt w danym modelu organizacji społecznej, który sprawia, że coraz bardziej powiększa się różnica między warunkami życia ludzi bogatych i ludzi biednych.

⁵² Por. M. Gogacz, *Człowiek – podmiot czy przedmiot dziejów?*, „Ateneum Kapłańskie” 78,2 (1986), s. 242–253.

Przewrotna siła tego podziału czyni ze świata, w którym żyjemy, świat rozbity już u samych jego podstaw (nr 2).

Wobec takiego doświadczenia ludzie mają dwie możliwości wyboru: po pierwsze – albo będzie to opcja, że „jesteśmy *in spe salvi*”⁵³, albo – że życie jest nieustannym „igrzyskiem”⁵⁴. Opcja nadziei kieruje nasz wzrok etyczny ku temu, że

Odkupienie zostało nam ofiarowane w tym sensie, że została nam dana nadzieja, nadzieja niezawodna, mocą której możemy stawić czoło naszej terażniejszości: terażniejszość, nawet uciążliwą, można przeżywać i akceptować, jeśli ma jakiś cel i jeśli tego celu możemy być pewni, jeśli jest to cel tak wielki, że usprawiedliwia trud drogi (SpS 1).

MORALNOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA NIEODŁĄCZNIE WPISANA W HISTORIĘ ZBAWIENIA

Zagadnienie to wielorako streszcza encyklika Jana Pawła II *Redemptor hominis*. Święty już dziś papież mówi jasno i dobitnie:

Dobro ma swoje źródło w Mądrości i Miłości. W Jezusie Chrystusie świat widzialny, stworzony przez Boga dla człowieka (por. Rdz 1,26 n.) – świat, który wraz z grzechem został poddany marność – odzyskuje na nowo swą pierwotną więź z samym Boskim źródłem Mądrości i Miłości, Tak bowiem *Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał* (J 3,16). I tak jak w człowieku-Adamie ta więź została zerwana, tak w Człowieku-Chrystusie zostaje ona nawiązana na nowo (por. Rz 5, 12 nn.). Czyż do nas [...] nie przemawiają swą wstrząsającą wymową słowa Apostoła Narodów o stworzeniu, które *aż dotąd jęczy i wdycha w bólach rodzenia* (Rz 8, 22) i *oczekuje objawienia się synów Bożych...* (Rz 8, 19), o stworzeniu, które „poddane jest marność”? (nr 8).

Bez wątpienia w Kościele, jako powszechnym sakramencie zbawienia, historia zbawienia wciąż trwa i się uobecnia. Na te „dzieje” składa się relacja stwórcza i zbawcza. A zatem i w zakresie zbawienia można mówić o historii. Nazywano ją różnie: opowiadaniem o świętych zdarzeniach (*dibere hajjamim*, Est 4,15; *die-gesis*, Łk 1,1), świętym opowiadaniem (*sacra narratio*), świętą historią (*historia*

⁵³ Benedykt XVI, Encyklika *Spe Salvi* (SpS), 30 XI 2007, nr 1.

⁵⁴ Maurice Blondel tak opisuje to doświadczenie: „Czasy są ciężkie dla wierzących. Wszelkie poruszenie umysłów, wszelkie przemiany obyczajów i instytucji oddalają nas od Ciebie, Jezu. Boże, ludzie próbują obchodzić się bez Ciebie. Prawdo, nauka Cię wyklucza. Ojczy rodziny, Twoje dzieci są już dorosłe. Obywatelu, Ciebie zamyka się w więzieniu. Ukrzyżowany, wyrzuca się Ciebie na śmietnisko, a Twoje Boskie ciało poddaje się realistycznemu badaniu. Nie ma już teologii, filozofii, polityki, moralności, wzniosłej chrześcijańskiej poezji. Nie ma nic. Czasy są ciężkie. Jak walczyć? Nie dajemy rady. Nie pozwól, aby mnie zafascynował magiczny czar rozumu. Jaki zamęt i szal! Jakież odurzające opary unoszą się z ludzkiej przepaści, jakże niebo jest przyćmione! Daj mi odwagę szaleństwa!” (*Czasy są...*, s. 33).

sacra), dziejami Bożymi (*gesta Dei, gesta Dei per Christum*), ekonomią zbawienia (*oikonomia, dispensatio, dispositio, consilium Dei*, np. Ef 1,10), a wreszcie historią zbawienia. Oficjalnie na II Soborze Watykańskim przyjęto określenie *historia salutis*. Historię zbawienia można dziś opisać na sposób teologiczny jako wewnętrzne i misteryjne przechodzenie człowieka jako natury i osoby od stanu stworzenia do życia w łonie Osób Trójcy Świętej, albo krócej: przechodzenie od antropogenezy w chrystogenezę. Daje to podstawę dla teologii konkretnej i dynamicznej w odróżnieniu od idealistycznej i metafizycznej. I znowu, historia zbawienia może oznaczać naukę jako systematyczny przekaz o wydarzeniach zbawczych albo same dzieje zbawcze⁵⁵.

Przypomnijmy, że postmodernistyczne myślenie wielu dzisiejszych ludzi objawia wręcz zdumiewający pogląd, znany już w głębokiej starożytności, iż zbawienie transcendentne pochodzi wyłącznie „spoza historii i że jest z nią sprzeczne”. Zapomina się przy tym, że Wcielenie Jezusa Chrystusa jest zbawieniem, także transcendentnym, ale i osobiście bliskim każdemu człowiekowi. Nie mogłoby dla człowieka zaistnieć bez historii Jezusa historycznego, ale i Jezusa Paschalnego. Samo jest wpisane w czas i przestrzeń tak, by stanowić pewien wyższy rodzaj historii twórczej dla każdego człowieka. Chodzi o to, że – nie tylko z moralnego punktu widzenia – „Bóg nie zbawia nas bez naszego ludzkiego udziału”. A zatem łaska Boża, otwierająca nowy wymiar historii ludzkiej, znajduje swoje miejsce w każdym zdarzeniu prawdy, dobra, piękna, miłości, wolności, pokoju, pracy, chwały. Tutaj proces realizowania się człowieka „z dołu” spotyka się z łaską antropotwórczą idącą „z góry” od zbawiającego Boga. W ten sposób historia jest pod jednym względem przedmiotem, a pod innym względem podmiotem Objawienia i zbawienia. Z moralnego punktu widzenia zbawienie w ostatecznym sensie oznacza tu przebóstwienie człowieka i jego wkraczanie w życie wewnętrzne Boga, Tego, który jest, i Tego, który będzie (por. Ap 4,8).

Oczywiście, historia zbawienia przynosi na swoich antypodach największe możliwości rozszczepienia życia ludzkiego na zbawienie–niezbawienie, świętość–antyświętość, sens–nonsens, piekło–niebo. Rozszczepienie to dzieje się stale i stanowi podstawową strukturę rozmaitych dziejów życia każdego człowieka.

Historia zbawienia trwa.

Sobór Watykański II w swej wnikliwej analizie „świata współczesnego” stale docierał do tego najważniejszego w widzialnym stworzeniu punktu, którym jest człowiek, zstępując – tak jak Chrystus – w głąb ludzkich sumień, dotykając wewnętrznej tajemnicy człowieka, tej, którą w języku biblijnym i pozabiblijnym również wyraża „serce”. Chrystus-Odkupiciel świata jest Tym, który dotknął w sposób jedyny i niepowtarzalny tajemnicy człowieka, który wszedł w Jego „serce”. Słusznie przeto Sobór Watykański II uczy: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już

⁵⁵ C.S. Bartnik, *Historiologia*, s. 225.

w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego Miłości *objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi* i okazuje mu najwyższe jego powołanie”. I dalej: „Ten, który jest *obrazem Boga niewidzialnego* (Kol 1,15), jest człowiekiem doskonałym, który przywrócił synom Adama podobieństwo Boże, zniekształcone od czasu pierwszego grzechu. Skoro w nim przybrana natura nie uległa zniszczeniu, tym samym została ona wyniesiona również w nas do wysokiej godności. Albowiem On, Syn Boży, przez wcielenie swoje *zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem*. Ludzkimi rękami pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu”. *Redemptor hominis!* (RH 8).

W podsumowaniu należy powiedzieć, że historia zaczyna się od pierwszego aktu istnienia stworzeń. Stworzenia dokonuje nie kto inny tylko Bóg. Przy tym nie jest to zależność fatalistyczna, lecz błogosławieństwo „Początku” istnienia w postaci otrzymanego daru z niczego. Akt ten jest już ciągły, trwa do końca dziejów i jest zawsze jeden w sobie bez względu na mnogość zdarzeń i historii ze strony świata stworzonego⁵⁶.

Z faktu, że historia ma stwórczo-zbawczy charakter, dla moralności ludzkiej i chrześcijańskiej wynikają dwa wnioski.

Pierwszy – mówi o tym, że człowieczeństwo i moralność są chrystocentryczne. Wiadomo, iż moralność chrześcijańska wyrasta organicznie z nowej, zbawczej rzeczywistości, objawionej i zapoczątkowanej na ziemi w osobie i dziele Chrystusa.

Dlatego życie w pełni chrześcijańskie staje się bezwarunkowym naśladowaniem Chrystusa, w którym *Caritas* ożywia bogatą wielorakość stawania się chrześcijaninem. Chodzi o to, że we wszystkich formach życia chrześcijańskiego istnieje powinność spełnienia nie tylko tego, co konieczne, lecz o życie pod „prawem łaski”, które pokrywa się z doskonałym prawem wolności. Każde więc życie chrześcijańskie powinno być zdecydowaną akceptacją Królestwa Bożego i dlatego właśnie eschatologiczny radykalizm chrześcijańskiej moralności odnosi się do wszystkich ludzi⁵⁷.

I drugi wniosek – skupia się wokół tego, że moralność chrześcijańska jest moralnością kształtowania doskonałości chrześcijańskiej⁵⁸. Jest to możliwe i wynika z prostego faktu, że historie ludzkie nie są niczym innym jak „historiami ludzkich nawróceń”. W historii chrześcijaństwa głoszenie konieczności nawrócenia zawsze stanowiło integralny element orędzia ewangelicznego obecnego w przepowiadaniu Kościoła. We współczesnym kontekście kulturowo-społecznym, naznaczonym sekularyzmem, dyktaturą relatywizmu i ateizmem przybierającym formę neopogaństwa, przypominanie Chrystusowego wezwania do nawrócenia (por. Mk 1,15) może dla wielu ludzi wydawać się „twardą mową” (por. J 6,60). Jednak Kościół

⁵⁶ Tamże, s. 223.

⁵⁷ P. Góralczyk, *Powołanie do doskonałości jako zasadniczy rys moralności chrześcijańskiej*, w: „Kolekcja-Communio” 2 (1987), s. 102–115.

⁵⁸ Sobór Watykański stawia jednoznacznie Chrystusa jako wzór doskonałości i świętości (por. KK 40). Wierni mają „iść w Jego ślady i upodobnić się do wzoru, jakim On sam jest dla nich”

nie przestaje konsekwentnie ukazywać nawrócenia jako podstawy bycia uczniem Chrystusa. Dał temu wyraz papież Benedykt XVI, który ogłaszając Rok Wiary stwierdził, że czas ten jest „zachętą do autentycznego i nowego nawrócenia się do Pana, jedyne Zbawiciela świata”. Postawa nawrócenia stanowi aktualne zadanie dla każdego ucznia Chrystusa i całego Kościoła, który obejmuje „w łonie swoim grzeszników” i będąc „świętym i zarazem ciągle potrzebującym oczyszczenia, nieustannie podejmuje pokutę i odnowę”. Nawrócenie jest zatem istotnym elementem rozwoju życia moralnego i duchowego chrześcijanina. Nie ogranicza się ono tylko do wymiaru negatywnego w sensie „odwrócenia się” od grzechu, ale ma także aspekt pozytywny, będąc „zwróceniem się” ku życiu w Bożej prawdzie i miłości. Z tego względu nawrócenie jest nie tylko podstawą formacji moralnej, ale także programem i streszczeniem całego życia chrześcijańskiego⁵⁹. A skoro życia – to i tym samym historii każdego człowieka.

MORALITY AND LIVING THROUGH A HISTORIC TIME

Summary

A human existence is inevitably inscribed in experiencing time. „*For everything there is a season, and a time for every matter under heaven...*” (Ecclesiastes 3:1-8). Historicity of man and awareness of this historicity makes him special among the creation. The same applies to human morality.

Human morality, as the author assumes after Saint Augustine, is conditioned by the past, present but also the future of man (*Confessions* XI, 14,17). Experiencing a historic time can be seen in the so called *circonstantiae vitae*. They are decisive when it comes to quality of each „moral deed”. What is also at stake here, is the fact, that experiencing a historic time decides upon moral quality of human thoughts, deeds and lifestyles. There is no man outside time and history. The same applies to human morality. Moral „biographies” are always historic. It means that „times are as morality of men is like”: good or evil. This calls for responsibility for the gift of time.

A man is mortal (*homo viator*), but his earthly existence is a „preparation” and „introduction” to eternity. Hence responsibility for eternal salvation is the most important moral responsibility of every man.

In the second part of the paper the author claims, following Maurice Blondel, that „times in each generation are hard...”. Human morality therefore can be found „between heroism and bestiality...”.

(KK 41). Ponieważ są oni członkami Jego Ciała, winni się do Niego upodobnić, aż ukształtowany w nich będzie Chrystus (por. Ga 4,19). Por. A. Słomkowski, *Powszechne powołanie do świętości*, „Zeszyty Naukowe KUL” 3 (1966) 23–35; Schnackenburg, *Nauka moralna Nowego Testamentu*, Warszawa 1983, s. 61 n.

⁵⁹ Por. J. Bramorski, *Nawrócenie podstawą bycia uczniem Chrystusa*, „Communio” 33,4 (2013), s. 119–141.

It is not insignificant that history „may flow against the current of human conscience...”. This is the truth derived from poetry of young Karol Wojtyła by Karl Dedecius.

A man, each in his own way, experiences his time. One can live through one’s time in various ways: chaotically, confusedly and randomly, or very responsibly. „Time perspective” is another important factor for human consciousness. In „long-time perspective” for example one can see more clearly „quality” of human life. One has a better view on bygone phenomena and experience, since they are viewed as continuity „towards eternity”. Among multiplicity of historical phenomena one of the most pivotal ones are experience of failures, catastrophes, but also heroic deeds. It is said that „history is a teacher of life”, but it is also true that „there is few, who are able and willing to learn these lessons...”.

There is no human biographies „outside history”. This allows us to discover specific „strings of events”, but also lines of evangelical development, in spite of numerous weaknesses. Ultimately eternity awaits all of us. May God grant us all a happy one.

Słowa kluczowe: biografia, Blondel, Dedecius, historia, odpowiedzialność, wieczność

Keywords: biography, Blondel, Dedecius, history, responsibility, eternity